

DODATEK HISTORYCZNY IPN

Polska i Polacy
1918-1989

Cześć i chwała Bohaterom!

Powązkowska Łączka

Wiosną rozpocznie się ostatni etap prac archeologicznych

Od lata 1944 r. komuniści rozpoczęli proces sukcesywnego przejmowania władzy w Polsce. W ciągu kilku lat, wspierani przez Związek Sowiecki, doprowadzili do likwidacji zbrojnego i politycznego oporu, opanowali wszystkie struktury państwa, nadając mu totalitarny charakter.

W pierwszej dekadzie ich rządów śmierć poniosło ponad 50 tysięcy ludzi; straconych na mocy wyroków sądowych, zamordowanych i zmarłych w siedzibach Urzędów Bezpieczeństwa i Informacji Wojskowej, więzieniach i obozach, zabitych w walce lub w trakcie działań pacyfikacyjnych.

Powszechną przy tym zasadą było grzebanie ciał ofiar w utajnionych i w większości nieznanych do dziś miejscach, takich jak cmentarze, poligony, lasy. Niektóre z nich przekazywano także do zakładów anatomii. Do końca istnienia systemu komunistycznego w Polsce aparat państwowy ściśle strzegł tajemnic związanych z powojennym terrorem, pozabawiając rodziny zamordowanych możliwości uzyskania wiedzy o ofiarach stalinizmu i miejscach ukrycia ich zwłok.

Miejsce pochówku utajone

Szczególnym, zakorzenionym już w świadomości historycznej Polaków miejscem jest tzw. Łączka – kwatera „Ł” na Powązkach Wojskowych w Warszawie, na której w latach 1948-1955 pogrzebano 276 więźniów straconych na podstawie wyroków sądowych, głównie wybitnych przedstawicieli antykomunistycznego ruchu oporu (żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, działaczy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, cichociemnych, skazanych pod fałszywymi zarzutami oficerów „ludowego”

Wojska Polskiego). Dla ukrycia informacji o miejscu ich pochówku nie odnotowywano w księdze głównej cmentarza danych pogrzebanych tam więźniów.

Przez kilkanaście lat chowaniem zwłok więźniów w Warszawie zajmował się funkcjonariusz więzienny Władysław Turczyński. Z jego zeznań wynika, że do pochówków straconych w więzieniu Warszawa-Mokotów wyznaczony został teren w kształcie czworoboku. Po otrzymaniu polecenia pochowania zwłok Turczyński udawał się w dzień na cmentarz i tam kopał grób.

276

tytu więźniów, głównie wybitnych
przedstawicieli antykomunistycznego
ruchu oporu, pogrzebano
w latach 1948-1955 na Łączce

Zacieranie śladów

W połowie lat 50. rozpoczął się trwający kilkadziesiąt lat proces zacierania śladów po więziennych pochówkach na Łączce. W latach 1955-1956 kwatera „Ł” wraz z sąsiednimi kwaterami została przykryta ponadmetrową warstwą nawiezionej ziemi. Po przyłączeniu w 1964 r. cmentarza komunalnego (wraz z kwaterą „Ł”) na Powązkach do cmentarza wojskowego wytyczone zostały nowe kwatery i ciągi komunikacyjne; w tym droga przebiegająca pośrodku dawnego pola więziennego.

Wkrótce po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce na kwaterze „Ł” rozpoczęły się ponowne pochówki. Tym razem osób zasłużonych dla państwa. W latach 1982-1984 na miejscu grzebania więźniów zlokalizowano 88 nowych grobów. W tym czasie pogrzeby odbywały się także na innej części dawnego pola więziennego – kwaterze „LII”. W drugiej połowie lat 80. z dawnej kwatery więziennej pozostał kwadrat stanowiący ok. 1/3 historycznego pola przeznaczonego dla pochówku straconych. Jedynym powodem jego zachowania było umiejscowienie tam cmentarnego śmietnika.

Wracamy po swoich

W 2012 r. na kwaterze „Ł” rozpoczęły się prace archeologiczno-ekshumacyjne realizowane w wyniku współdziałania Instytutu Pamięci Narodowej oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W dwóch etapach (18 lipca – 24 sierpnia 2012 r. oraz 13 maja – 7 czerwca 2013 r.) ekshumowano łącznie szczątki 194 osób, w tym prawdopodobnie dwóch kobiet. Trzy czwarte z nich nosiło ślady po zastosowaniu katyńskiej metody uśmiercania. Straceni umieszczeni byli najczęściej w dołach masowych, liczących od dwóch do dziewięciu szczątków. W siedmiu przypadkach przy szczątkach natrafiono na krzyżyki i medaliki ukryte przez skazańców w klapach marynarek czy zaszewkach.

Kolejny, trzeci etap prac ekshumacyjnych na Łączce prowadzony był jesienią 2016 r. wskutek zmiany prawa w 2015 r. umożliwiającej przeniesienie w inne miejsca grobów i pomników powstałych na Łączce w latach 1982-1984. Po rozebraniu murów stanowiących ściany grobowców w kilku miejscach natrafiono na ślady po działaniach koparki, pozostawione podczas przygotowywania terenu pod pochówki w 1982 r. Użycie ciężkiego sprzętu doprowadziło do zniszczenia nieznanej jeszcze ilości grobów ofiar komunizmu, ale ich szczątków prawdopodobnie nie wywieziono z kwatery „Ł”. W wyniku badań w trzecim etapie odnaleziono fragmenty szczątków kilkunastu osób.

Wiosną 2017 r., pięć lat od podjęcia poszukiwań i ekshumacji na Łączce, rozpocznie się ostatni etap prac archeologicznych. Ich efektem ma być odnalezienie wszystkich „dołów śmierci”, przebadanie i identyfikacja szczątków około 90 ofiar komunizmu tam pogrzebanych. ●

Autor jest
wiceprezesem IPN,
dyrektorem Biura
Poszukiwań
i Identyfikacji.

DR HAB.
KRZYSZTOF
SZWAGRZYK



Wolontariusze podczas
prac na Łączce we
wrześniu 2016 roku

FOT. M. BODAWSKI

Partyzanci i konspiratorzy

Polskie podziemie niepodległościowe w latach 1944-1956

Na podbitych ziemiach polskich siły bezpieczeństwa Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i Wojska Wewnętrzne NKWD (czyli Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich) prowadziły akcję „oczyszczania” z niewygodnych dla reżimu ludzi, do których zaliczono żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego.

„Rozpoczęły się masowe aresztowania. W Lublinie, Lubartowie i we wsiach pojawiły się oddziały sowieckie NKWD i przy pomocy miejscowych szubrawców wyłapywano ludzi podług sporządzonych list. [...] Z czynniejszych członków A[rmii] K[rajowej], B[atalionów] Ch[łopskich] i N[arodowych] S[ił] Z[brojnych] nie wzięto tylko tych, którzy zdołali się wymknąć” – opisywał sytuację na Lubelszczyźnie jesienią 1944 r. w pamiętnikach kpt. Zdzisław Broński „Uskok”.

Na terytorium Polski w połowie 1945 r. stacjonowało piętnaście pułków Wojsk Wewnętrznych NKWD w sile około 35 tysięcy żołnierzy. Stanowiło to 43 procent wszystkich sił NKWD obecnych w Europie Środkowej.

Ostatni rozkaz

Stosunek Polaków do PKWN był w dużej mierze negatywny, stąd powstał silny opór przeciwko wprowadzanemu systemowi. W pierwszych latach filarami oporu były konspiracyjne organizacje polityczne i zbrojne oraz legalnie działające partie polityczne



Ryngraf noszony przez żołnierzy oddziału sierż. Eugeniusza Kokolskiego „Groźnego” działającego na terenie wschodniej Wielkopolski

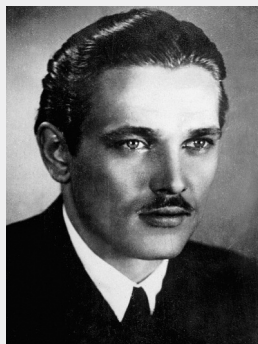
(w istocie wpływy miała tylko jedna – Polskie Stronnictwo Ludowe). Przełamanie oporu i opanowanie państwa stanowiło najważniejsze zadanie komunistów. Historycy ten pierwszy okres przejmowania władzy przez Polską Partię Robotniczą, przypadający na lata 1944-1947/1948, nazywają okresem podboju państwa.

19 stycznia 1945 r. komendant główny Armii Krajowej gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” wydał rozkaz o rozwiązaniu organizacji. Rozkaz ten zwalniał żołnierzy z przysięgi, ale nakazywał: „Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa Polskiego i ochrony

ludności polskiej przed zagładą”. W wydanym tego samego dnia tajnym rozkazie „Niedźwiadek” obligował wyższych oficerów do zachowania zakonspirowanych sztabów i sieci łączności. Rozwiązanie Armii Krajowej nie zmieniło polityki Sowietów wobec polskiego podziemia, aresztowania nie ustały.

„Darowano nam Polskę i ustanowiono rządy nad Nią, jakbyśmy byli narodem żebraków, jakbyśmy czekali przez sześć lat wielkich zmagani na koniec wojny z założonymi rękami, jakbyśmy nie toczyli najkrwawszych na kuli ziemskiej walk i jakbyśmy nie przerośli naszych rzekomych dobroczyńców gotowością do poświęceń i bohaterstwem. Na świętych ołtarzach Wawru, Oświęcimia, Majdanka, Warszawy, leśnych partyzanckich pobojoisk, spacyfikowanych po barbarzyńsku miast i wsi – dokonano najhaniebniejszej w dziejach profanacji: stworzono sztuczną, jakby w sercach naszych nie żyła prawdziwa, Polskę, która jest usankcjonowaniem wszelkiej podłości, zła i zdrady” – napisał w jednym ze swoich rozkazów kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc” do żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego.

Żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego znaleźli się w nowej sytuacji politycznej i stanęli wobec dylematu, czy kontynuować walkę o suwerenność państwa. W oddziałach i organizacjach wywodzących się z AK (NIE – „Niepodległość”, Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj i Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”) walkę kontynuowało 60-80 tysięcy żołnierzy.



Kpt Henryk Flame „Bartek” nazywany „Królem Podbeskidzia”

Beskidzcy partyzanci w transportach śmierci

Ofiarą prowokacji bezpieki padło od 90 do 150 podkomendnych Henryka Flamego „Bartka”

We wrześniu 1946 r. aparat bezpieczeństwa odnotował spektakularny sukces w zwalczaniu podziemia niepodległościowego. Przeprowadzono wówczas operację likwidacji najliczniejszego oddziału partyzanckiego operującego na terenie Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, dowodzonego przez Henryka Flamego ps. „Bartek”. Akcja zakończona skrytobójczym mordem w nieznanym miejscu wydawała się „zbrodnią doskonałą” – jednak po 70 latach udało odnaleźć się szczątki części zamordowanych wówczas partyzantów.

Okręg przemysłowy województwa śląskiego nie stwarzał sprzyjających warunków do prowadzenia działalności partyzanckiej. Oddziały niepodległościowe operowały na większą skalę głównie w bardziej zalesionej i górzystej południowej części województwa. Tam, w okolicach Bielska, od 1944 r.

w strukturach podziemia narodowego działał Henryk Flame.

Defilada w Wiśle

Po wkroczeniu Armii Czerwonej został komendantem posterunku milicji w Czechowicach, ale, zagrożony aresztowaniem, wkrótce zbiegł do lasu, powracając na drogę życia partyzanckiego i gromadząc wokół siebie początkowo kilkanaście osób. Kiedy jesienią 1945 r. rozbięcie sztabu VII Okręgu Śląskiego NSZ sparaliżowało aktywność struktur narodowych, działające w beskidzkich lasach oddziały „Bartka” straciły kontakt z kierownictwem.

Nie przeszkodziło im to w rozwoju organizacyjnym – o ile w 1945 r. pod dowództwem kpt. Flamego walczyło ok. 40 żołnierzy, o tyle w roku następnym w kilkunastu oddziałach skupiło się już ponad 200 partyzantów, tworząc jedną z liczniejszych formacji po-

dziemia na południu Polski. Atakowali oni posterunki Milicji Obywatelskiej i Urzędów Bezpieczeństwa, likwidowali funkcjonariuszy i konfidentów.

Symboliczną demonstracją siły był przemarsz oddziałów „Bartka” w defiladzie trzeciomajowej w Wiśle w 1946 r. Już jednak latem 1946 r. po ulokowaniu w Bielsku stałej grupy operacyjnej do zwalczania podziemia (złożonej głównie z żołnierzy KBW) aktywność zgrupowania „Bartka” uległa wyraźnemu osłabieniu.

Prowokacja bezpieki

Przez długi czas bezskuteczne okazywały się oblavy przeprowadzane przez UB, MO i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, podobnie jak rozpracowanie agenturalne oddziału. Choć już w 1945 r. do oddziału „Bartka” wprowadzono dwóch agentów, to jednak wkrótce jeden z nich zginął w potyczce, a drugi



Oddział ppor. Edmunda Marona „Mura”, czerwiec 1945 r., rejon leśnictwa Przecznik (Puszcza Notecka). W górnym rzędzie trzeci z prawej Edmund Maron, obok jego żona Marta

Z kolei w podziemiu narodowym w takich formacjach jak Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i Narodowe Siły Zbrojne – Organizacja Polska walczyło 30-40 tysięcy żołnierzy. Jedni zamierzali kontynuować walkę aż do wygrania demokratycznych wyborów, inni liczyli na kolejny konflikt międzynarodowy – wojnę między ZSRS a krajami Zachodu, w wyniku której państwo polskie odzyskać miało suwerenność.

Z bronią w ręku

Działalność konspiracyjna przybierała najczęściej postać siatek konspiracyjnych (organizacji i grup

niepodległościowych) zajmujących się przede wszystkim propagandą i wywiadem oraz formę oddziałów zbrojnych prowadzących walkę z bronią w ręku (często o charakterze partyzantki leśnej). Od jesieni 1945 r. wzrosło znaczenie struktur regionalnych kierowanych przez samodzielnych dowódców. Do najważniejszych z nich należały: Konspiracyjne Wojsko Polskie, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochrony „Warta”, Obywatelska Armia Krajowa, Ruch Oporu Armii Krajowej, Zgrupowanie „Błyskawica”, Eksterytorialny Okręg Wileński AK.

Od końca 1947 r. po aresztowaniu ppłk. Łukasza Cieplińskiego i innych oficerów IV Zarządu WiN zabrakło już autentycznego centralnego ośrodka kierowniczego, a istniejące lub powstające organizacje i grupy były niemal całkowicie zatomizowane. Liczbę osób, które działały w podziemiu, można szacować na 120-180 tysięcy.

Komunistyczne sądy skazały ponad 5 tysięcy osób na karę śmierci, z których stracono około 3 tysięcy. W więzieniach zmarło 21 tysięcy osób.

Młoda konspiracja

Oprócz walki dorosłych w latach 1944-1956 także młodzież tworzyła konspirację. Najwięcej „młodzieżówek” powstało po 1949 r. jako sprzeciw wobec sowietyzacji kraju. W tym czasie działało w sumie około tysiąca różnego typu organizacji (harcerskich, samokształceniowych, propagandowych, sabotażowych, zbrojnych), przez które przeszło ok. 11 tys. młodych ludzi. Za swój opór płacili wieloletnimi karami więzienia, a nawet życiem.

Żołnierze podziemia, którzy po wieloletnich wyrokach wychodzili z więzień, byli wygnańcami we własnym kraju. Ich dalsze losy w PRL opisał pisarz Marek Nowakowski: „Znałem takich »ludzi wyklętych« na pięćdziesiąt. [...] Słyszałem o całych osadach takich ludzi ze skazą w życiorysie, bardzo często z leśnym powojennym epizodem, którym łaskawie władza darowywała spokój, bo nikt inny się nie kwapiał do tak ciężkiej i słabo płatnej pracy. [...] Inni popadali w zdziwienie z racji samotności lub koszt-marów, jakie prześladowały ich z czasów wojny albo bestialskich przesłuchań ubeckich”. ●

Autorka jest
naczelnikiem
Oddziałowego Biura
Edukacji Narodowej
IPN w Poznaniu.



DR
AGNIESZKA
ŁUCZAK



Największa odnaleziona mogiła Żołnierzy Wyklętych. Prace ekshumacyjne IPN w Starym Grodkowie, marzec 2016 r.

pracował „na dwie strony”, przekazując UB fałszywe informacje na temat partyzantów. Niepowodzeniem kończyły się kolejne próby ułożenia agentów w zgrupowaniu partyzanckim.

Przełom nastąpił latem 1946 r. za sprawą Henryka Wendrowskiego ps. „Lawina” – oficera Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, któremu już w październiku 1945 r. udało się przeniknąć do struktur NSZ. Podając się za wysłannika Okręgu Śląskiego NSZ „kapitan Lawina” dotarł do leśnego sztabu „Bartka” na Baraniej Górze. Przedstawił dowódcy rzekomy rozkaz kierownictwa Okręgu NSZ o konieczności szybkiego przetransportowania oddziału w okolice Jeleniej Góry. Uspokajał, że w nowym miejscu zgrupowanie będzie kontynuować swoją działalność zbrojną. Było to o tyle ważne, że zmasowany atak i oblawa na partyzantów ukrywających się w beskidzkich lasach była tylko kwestią czasu.

„Bartek”, przekonany, że wykonuje rozkaz dowództwa, rozpoczął przygotowania do akcji przerzutu. W jej organizację włączył się niejaki „por. Korzeń”, czyli Czesław Krupowicz – kolejny funkcjonariusz UB wprowadzony do operacji. Między 5 a 25 września 1946 r. w trzech transportach wyjechało na ciężarówkach od 90 do 150 podkomendnych „Bartka”. Całą operację fikcyjnego przerzutu nadzorowało MBP.

Zbrodnia wychodzi na jaw

Wywiezieni żołnierze „Bartka” nie dojechali do Jeleniej Góry, ale trafili na Śląsk Opolski, gdzie słuch po nich zaginął. W lasach beskidzkich na wyjazd oczekiwała jeszcze czwarta grupa partyzantów i sam dowódca zgrupowania. W sytuacji, gdy nie

doszły do nich żadne informacje o powodzeniu akcji przerzutowej, „Bartek” nabrał podejrzeń co do charakteru operacji i zdecydował o wstrzymaniu ewakuacji. Z czasem utwierdził się w przekonaniu, że jego podkomendni stali się ofiarami prowokacji i zostali zamordowani.

Nie widząc szans na dalsze prowadzenie akcji partyzanckiej, Flame ujawnił się po amnestii ogłoszonej w lutym 1947 r. W końcu tego roku został zastrzelony przez milicjanta w restauracji w Zabrzegu.

Podkomendni „Bartka” zostali wymordowani w trzech różnych miejscach na Śląsku Opolskim, a ślady zbrodni starannie zatarto. Poszukiwania ich szczątków długo nie przynosiły efektów. Kolejna penetracja rozległego terenu w Starym Grodkowie przeprowadzona w marcu 2016 r. przez zespół kierowany przez prof. Krzysztofa Szwagrzyka doprowadziła do odnalezienia szczątków ok. 30 osób. Były one porozrywane, gdyż żołnierzy zamknięto w zaminowanym baraku i wysadzono w powietrze.

W ten sam sposób zamordowano grupę, która trafiła w okolice zameczku myśliwskiego Hubertus (między Dąbrówką i Barutem). Ich szczątki czekają jednak na odnalezienie, podobnie jak partyzantów wywiezionych w pierwszym transporcie, prawdopodobnie w okolice Łambinowic. Jak dowodzi prof. Szwagrzyk, to zadanie to „nasz państwowy, ale i ludzki obowiązek”. ●

Autor jest naczelnikiem
Oddziałowego Biura
Badań Historycznych IPN
w Katowicach.



DR HAB.
ADAM
DZIUROK



Dzień pamięci o Wyklętych

1 marca upamiętnia datę śmierci działaczy IV Zarządu Głównego WiN

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych obchodzimy od siedmiu lat. Wydaje nam się więc czymś oczywistym. Tymczasem droga do ustanowienia tego święta nie była tak łatwa, jak dziś mogłoby się wydawać.

Początek drogi

Konsekwentnie budowana przez reżim komunistyczny „czarna legenda” podziemia dość skutecznie zainfekowała społeczną świadomość. Choć już od końca lat 70. w drugim obiegu wydawniczym podejmowano tematykę powojennej zbrojnej walki o niepodległość, to jednak jakościowa zmiana stała się możliwa dopiero po 1989 r.

Proces wymagał dużo czasu, odrzucenie systemu komunistycznego nie szło bowiem w parze z odrzuceniem posttotalitarnej spuścizny. Odbudowa narodowej tożsamości, powrót do idei niepodległościowej jako podstawowej wartości życia społecznego był spowodowany przez postkomunistyczny relatywizm.

Jednak na początku lat 90. zaczęły powstawać jawne stowarzyszenia kombatanckie byłych żołnierzy podziemia, wydawano pierwsze książki i albumy o podziemiu, zaczęto dbać o należyte upamiętnienie jego oficerów i żołnierzy, między innymi poprzez pomniki i tablice pamiątkowe. Działalność ta rozgrywała się jednak wciąż w sferze społecznej, siłą pojedynczych osób czy pozarządowych stowarzyszeń, organizacji i fundacji. W tym pierwszym etapie olbrzymią rolę odegrała Liga Republikańska, Oficyna Wydawnicza „Volumen” i Fundacja „Pamiętamy”. Natomiast naukowo działalność podziemia zaczęto opisywać w utworzonych w 1992 r. „Zeszytach Historycznych WiN-u” – wydawanych przez Komisję Historyczną Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”. Niebagatelne znaczenie miało także seminarium prof. Tomasza Strzembosza, w którym powstało silne środowisko badaczy powojennego podziemia.

W stronę przełomu

Znaczącą cezurą było powołanie Instytutu Pamięci Narodowej, który zaczął działać w 2000 r. Aktywność

badawcza, popularyzatorska i edukacyjna Instytutu znacząco przyczyniła się do odkłamywania dziejów konspiracji zbrojnej. Wydawnictwa naukowe, popularne – w tym wkładki do gazet czy filmy dokumentalne opisujące prawdziwe losy „leśnych” – cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. W sferze symbolicznej jednym z najważniejszych działań w tym zakresie stało się rozpoczęcie prac zmierzających do odnalezienia miejsc pochówku zamordowanych działaczy powojennego podziemia. Pośród tych największe znaczenie miały ekshumacje na kwaterze „Ł” Wojskowego Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie.

Pierwszy raz święto obchodzone było w 2011 r., w 60. rocznicę śmierci pułkownika Łukasza Cieplińskiego i jego podwładnych z IV Zarządu Głównego WiN

Równoległe z tymi działaniami, zwłaszcza w początkach XXI w., zauważalne stało się społeczne zainteresowanie problematyką podziemia – szczególnie wśród ludzi młodych. Skutkowało to powstawaniem licznych grup rekonstrukcyjnych, organizacją rajdów szlakami bardziej znanych oddziałów partyzanckich czy przyjmowaniem partyzantów za patronów drużyn harcerskich, ale także powstawaniem setek stron internetowych poświęconych tej tematyce. Społecznym fenomenem stały się także patriotyczne oprawy stadionowe odwołujące się do żołnierzy i działaczy powojennego

podziemia niepodległościowego. Historie Wyklętych zaczęły szeroko przenikać do kultury masowej, stając się np. kanwą spektakli teatralnych, filmów dokumentalnych czy utworów muzycznych.

1 marca

Wraz z tym procesem, rozgrywającym się w znacznej mierze w sferze społecznych, oddolnych inicjatyw, pojawiły się także pierwsze działania o charakterze państwowym. Symboliczne znaczenie miała przyjęta przez Sejm RP w marcu 2001 r. uchwała uznająca „zasługi organizacji i grup niepodległościowych, które po zakończeniu II wojny światowej zdecydowały się na podjęcie nierównej walki o suwerenność i niepodległość Polski”. Jednocześnie stwierdzono, że „organizacja »Wolność i Niezawisłość«, kontynuatorka tradycji walki Armii Krajowej, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie”. Istotną rolę w jej zainicjowaniu odegrało Stowarzyszenie Społeczno-Kombatanckie Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, a personalnie Jerzy Woźniak (były działacz WiN) i Janusz Kurtyka (dyrektor Oddziału IPN w Krakowie). Marcowa data uchwały nie została dobrana przypadkiem, ale upamiętniała datę śmierci działaczy IV Zarządu Głównego WiN zamordowanych z wyroku komunistycznego trybunału 50 lat wcześniej – 1 marca 1951 r.

W kolejnych latach środowiska weteranów walk o niepodległość podejmowały starania o ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ostatecznie zwracając się z formalną propozycją – ustanowienia go 1 marca – w 2009 r. Pierwszy raz święto obchodzone było w 2011 r., w 60. rocznicę śmierci pułkownika Łukasza Cieplińskiego i jego podwładnych z IV Zarządu Głównego WiN. ●

Autor jest dyrektorem Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie, prorektorem Akademii Ignatianum w Krakowie.



DR HAB.
FILIP
MUSIAŁ